

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:

X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.

Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik katolicki” Ausgabe A., ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 44.

Poznań, dnia 31 października 1915 r.

Rok XXI.

WSZYSCY ŚWIĘCI.

Nigdy oczy ludzkie nie patrzyły na widowisko tak wspaniałe, jakie nam Jan św. opisuje w swej przedziwnej księdze Objawienia Bożego. Niebiosa się rozwarły i ujrzał Baranka Bożego i tron Jego chwały, a dokola Niego zastępy Wybranych. W rękach nieśli palmy zwycięstwa, skronie ich wieńczyły korony, światłem promieniały ich oblicza, a z ust płynęła pieśń na cześć i chwałę i uwielbienie niepojętej miłości Bożej.

Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przełiczyć, z każdego narodu i pokolenia, i ludzi, i języków, stojącą przed stolicą i przed oblicznością Baranka...» (Obj. 7, 9)

Wielka, niezmiierzona rzesza Świętych Pańskich.

Świętość musi być czemś bardzo wielkiem i niezmiernie wspaniałem, skoro Bóg Świętych Swoich taką otoczył chwałą, skoro wszechmocny • Stwórca nieba i ziemi taką niezwykłą dla nich zgotował nagrodę.

Bóg w rzeczy samej o nich myślał od wieków i dla nich wszystko uczynił, cokolwiek się stało.

Toć przecież na początku czasów On dla nich świat stworzył, a pokolenia idą za

pokoleniami, ażeby z nich wychodziły rzesze Świętych Pańskich. Dla nich Słowo Przedwieczne ciałem się stało, dla nich spełniły się wszystkie tajemnice Boże; dla nich Sędzia Straszliwy w on dzień gniewu Pańskiego wydawać będzie wyroki, ażeby uwielbić ich imię; dla nich Bóg zgotował niebiosa i chwałę i szczęście, jakiego człowiek ni umysłem ni sercem objąć nie może. — W Bożem zaś imieniu

Kościół Chrystusowy wszystko to, co po nich pozostało, otoczył świętą pamiątką i całą okazałością pięknych swych obrzędów. Prochy i popioły Świętych Pańskich jako relikwie drogocenne opiewa w szczerze złotą i zdobi niemi ołtarze, na których sprawuje się Ofiarę Najświętszą; imieniem Świętych nazywa dni wszystkie roku całego, a w jednym dniu, szczególnie uroczystym, wspominamy i czcimy ich wszystkich razem, całą ową rzeszę niepoliczoną wybrańców Bożych. — Wielką i wspaniałą jest świętość.

Wielkimi zowieśmy zazwyczaj tych, którzy w duszy swej i w głębi serca swego ważą myśli i zamiary wielkie i potężne i według nich działają w życiu swoim. Myślą tą wielką, która wypełnia



Obraz Albrechta Dürera.

Dwór i otoczenie Ojca św.

Gdy od czasu do czasu czytamy o życiu skromnem, które wie dzie Ojciec święty, to zdaje się, że potrzeby jego i wymagania są tak małe, iż na utrzymanie papieża starczyłby mogła niewielka suma pieniędzy. Słusznem jest takie mniemanie, ale tylko o tyle, o ile wchodzi w rachubę sama osoba Ojca św. Pamiętać nam przecież należy o tem, że Namiestnik Chrystusa Pana, ażeby mógł spełniać wielkie swe zadanie i rządzić Kościołem świętym, musi utrzymywać w swem pobliżu i na swój koszt liczne i ważne urzędy, które tworzą jego dwór i jego otoczenie.

Tak samo jak królowie i książęta świeccy mają do pomocy ministrów oraz zastępy całe urzędów i urzędników, tak i Stolica Apostolska posiada podobnych pomocników. Takimi zaś ministrami Ojca świętego są nietylko sami kardynałowie, ale liczne i wielkie organizacje, urzędy, na których czele wprawdzie stoją i których członkami są kardynałowie.

Otóż bezpośrednio pod kierownictwem papieża istnieje w Rzymie dziewięć takich wielkich urzędów, zwanych *kuryalnymi*. Jest więc urząd osobny dla udzielania dyspens papieskich, tak zwana *Penitencjarya*. Inny urząd, *Kancelarya Apostolska*, opracowuje i wysyła rozporządzenia, okólniki i inne pisma Ojca św. *Datarya* przedkłada papieżowi podania i wnioski, przechodzące z wszystkich siron świata; osobny sąd duchowny, zwany *Rota Romana*, prowadzi przede wszystkim sprawy kanonizacy i beatyfikacy wiernych sług Bożych; *Kamera Apostolska* zarządza dochodami Kościoła świętego; *Sygnatura Papieska* bada i przedkłada podania i prośby w sprawach prawnych; *dwa sekretaryaty* opracowują odrębne i więcej prywatne pisma Ojca św. do królów, książąt oraz wielkich dygnitarzy państwowych.

W szerokim świecie najwięcej znanym jest urząd *Sekretaryatu Stanu*; równa się on ministerstwu spraw zagranicznych, albowiem prowadzi w imieniu Stolicy Apostolskiej wszystkie polityczne i dyplomatyczne sprawy z rządami państw całego świata.

Urzędy te nie mogłyby również podobać wszystkim zadaniom i pracom, dlatego istnieją obok nich liczne komisye papieskie. Każda z tych komisji składa się z większej lub mniejszej liczby prałatów, kardynałów, radców czyli konsultorów i oficyałów, sekretarzy, kancelistów i t. p. Komisye te nazywają się *Kongregacyami kardynalskimi*. Do najważniejszych należą następujące: Kongregacya świętej *Inkwizycyi*, która rozstrzyga we wszystkich sprawach tyczących się wiary, błędnej nauki czyli herezy i t. p.; Kongregacya *Biskupów* zajmuje się urzędowaniem biskupów świata całego oraz sprawami zakonów i klasztorów; Kongregacya *Soboru* wydaje nowe rozporządzenia, prawa i dekrety; Kongregacyi *Propagandy* podlegają wszystkie misye, tak że władza jej jest bardzo rozległa. Z tego powodu nazywają Rzymianie kardynała - prefekta *Propagandy* papieżem czerwonym. Urząd ten piastował długi szereg lat dawniejszy nasz arcybiskup, ś. p. X. kardynał Ledóchowski. Przez Kongregacyę *Indeksu* wykonuje Kościół św. prawo cenzurowania ksiąg i pism. Kongregacya *Obrzędów* czuwa nad zachowaniem wzniosłych ceremonii kościelnych. Oprócz tego zajmują się *nadzwyczajne* Kongregacye umowami i konkordatami Kościoła św. z rozmaitemi państwami, a wreszcie Kongregacyi *Studyów* pod-

legają wszystkie katolickie uniwersytety czyli wszechnice.

Ale nawet Kongregacye kardynalskie nie podobałyby olbrzymiej pracy, jaką przynosi ze sobą zarząd Kościoła świat cały obejmującego, a liczącego po dzień dzień wiernych przeszło 304 miliony. Z tego powodu istnieje przy dworze Ojca św. inny jeszcze rodzaj urzędów: *Komisye papieskie*, n. p. dla złączenia z Kościołem św. wszystkich schizmatyków, dla prawa kanonicznego, dla nauki Pisma św., dla zreformowania brewiarza i t. p.

Do kuryi rzymskiej, to znaczy do otoczenia i dworu Ojca św. należą ponadto *poselstwa* czyli *nuncjatury papieskie*. Zadaniem ich jest nadzór nad prawidłowym stosunkiem państw do Kościoła św., podtrzymywanie łączności między Watykanem a rządami i t. p. Ojciec św. posiada trzy nuncjatury pierwszorzędne w Austrii, Hiszpanii i Portugalii, oraz trzy nuncjatury drugorzędne w Bawarii, Belgii i Brazylii. Oprócz tego znajdują się mniejsze poselstwa papieskie w Luxemburgu i Argentynie oraz pięć t. zw. Delegacyi apostolskich, rozmieszczonych przeważnie w krajach misyjnych.

Jako książę udzielny posiada Ojciec św. podwójną straż przyboczną: gwardyę Szwajcarów oraz gwardyę szlachecką.

Wszystko to razem tworzy bardzo poważny zastęp urzędników, utrzymywanych z funduszków, jakie świat cały Ojcu św. składa w postaci świętopietrza.

Z licznych gmachów, utrzymywanych przez Ojca świętego, wymieniamy tylko najważniejsze:

Lateran, jedna z najstarszych i najelegowniejszych budowli, należy i dziś jeszcze, po zabranii Rzymu, niepodzielnie do Stolicy Apostolskiej. Bazylika to wspaniała, wzniesiona już w 311 r. przez Konstantyna Wielkiego i wraz z przyległym pałacem ofiarowana Ojcu św. Kościół laterański jest właściwą katedrą Rzymu, ponieważ przy nim papież mieszkał przez długie wieki. Dzisiaj mieści się w pałacu laterańskim sławne muzeum starożytnych zabytków chrześcijańskich.

Watykan jest dzisiaj miejscem stałego mieszkania Ojca św. Zabudowania jego tworzą jedną z największych budowli całego świata; zajmuje on bowiem przestrzeń 55,000 m. kwadr. i mieści w sobie około 1000 wspaniałych sal i kaplic. Od wieków znalazły w Watykanie gościnne schronienie sztuka i wiedza. Mieszczą się w nim najcenniejsze zbiory wykopalisk rzymskich, greckich i egipskich, nieocenione zbiory średniowieczne, rzeźby i obrazy najslynniejszych mistrzów sztuki, a wreszcie biblioteka, zawierająca 50,000 rękopisów oraz przeszło 300,000 książek drukowanych.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy i te szczególne, że Ojciec św. posiada *osobną mnięć, obserwatorium astronomiczne*, osobny urząd pocztowy i telegraficzny, to będziemy mieli wyobrażenie, aczkolwiek niepełne jeszcze, o wielkości i rozmiarach urzędowania Namiestnika Chrystusowego.

Ogrom to zadań i pracy. Nic więc dziwnego, że już w takiej zewnętrznej wielkości, w takich rozmiarach olbrzymich przedstawia się nam otoczenie i dwór Ojca św. Przecież tak jak niebiosy wysoko wznoszą się ponad ziemię, tak jak sprawy wieczne przewyższają wszystko, co jest na świecie, tak nad wszelką ziemską chwałę i potęgę wznosi się siła ducha, potęga łaski i moc nadziemską, jaką Chrystus złożył w osobie i władzy Tego, który Go tutaj zastępuje wśród ludzi.

DZIADY — ŚWIĘTO UMARŁYCH.

Dzień Zaduszny — to święto umarłych! To dzień uroczysty, poświęcony pamięci wszystkich wiernych zmarłych, dzień, który przypada po uroczystości Wszystkich Świętych, aby okazać jedność Kościoła tryumfującego, wojującego i cierpiącego.

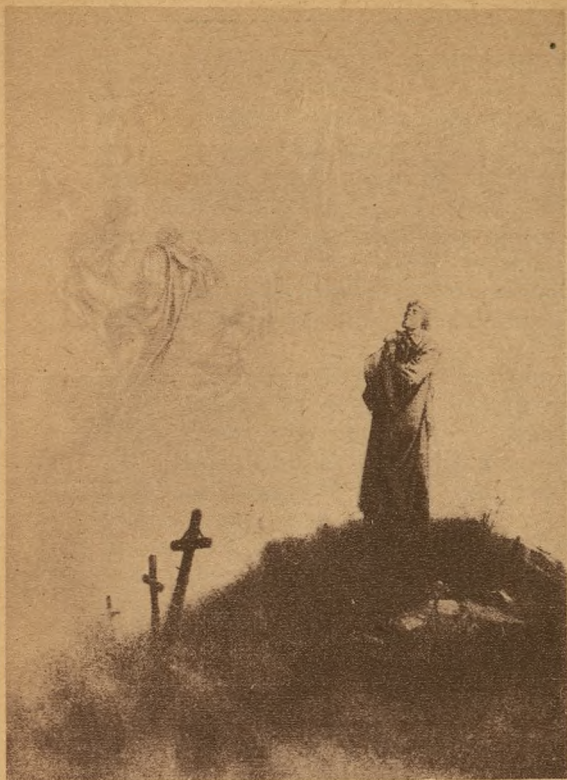
Uroczystość dnia Zadusznego zawdzięczamy klasztorowi Benedyktynów z Kluny we Francyi. W roku 998 opat tegoż klasztoru, święty Odyłon, wydał rozporządzenie dla wszystkich klasztorów swego zgromadzenia, aby w dzień Wszystkich Świętych po niesporach odprawiano pacierze kapłańskie za umarłych, a w dniu następnym mszę św. w tejże intencji.

O tem ustanowieniu opata Odyłona tak powiada legenda: Pewien pobożny pustelnik mieszkał w pobliżu góry ogniem ziejącej, w której męki cierpiały dusze grzeszników. Styszał nieraz pustelnik jęki dusz cierpiących, lecz słuchał również skargi szatanów na modlitwy i jałmużny ludzi pobożnych, co nosło ulgę i ratunek duszom umęczonym. Narzekali szczególnie szatani na modlitwy mnichów klasztoru Kluny. Gdy światobliwy pustelnik powiadomił o tem opata Odyłona, tenże z tem większą gorliwością zalecił modlitwy i dzień 2 listopada naznaczył na szczególne nabożeństwo za dusze zmarłych.

Z klasztoru benedyktyńskiego zwyczaj ten rozszedł się po całym świecie chrześcijańskim i jest dziś jednym z najpiękniejszych świat naszych.

Lecz piękny ten zwyczaj poświęcenia jednego dnia w roku pamięci zmarłych znany był nie tylko chrześcianom. Siega on czasów o wiele dawniejszych i znany był naszym przodkom, żyjącym jeszcze w pogaństwie. Przodkowie nasi na długo przed przyjęciem chrześcijaństwa mieli pewne obrzędy na cześć zmarłych. Do obrzędów takich należały uczty, na których zastawiano jadła i napoje, wierząc, iż potrawami i napojem przynosi się ulgę duszom zmarłym. Uroczystość taką zwano *Dziady*, ponieważ obchodzono ją na pamiątkę dziadów, czyli zmarłych przodków. Uroczystość ta przetrwała do naszych czasów, tak przynajmniej przed kilku laty pisała Marya Konopnicka, ta największa poetka nasza. Jeszcze dotąd w głębi Litwy, powiada Konopnicka, w dzień Zaduszny zbiera się lud, wywołuje dusze zmarłych, rzuca im garście maku i soczewicy, które wraz z modlitwą mają duszom nieść wybawienie. — Lecz ponieważ

przeciw tej uroczystości, biorąc początek z pogaństwa, występowało duchowieństwo, lud z czasem dawna Dziady święci potajemnie. Zbierał się w kaplicy lub w pustych domach niedaleko cmentarza, zastawiając ucztę z rozmaitych potraw, jadła i napojem, słuchał zaklęć guslarza, wywołującego dusze nieboszczyków. W uroczystości tej brał niegdyś udział wieszcz nasz, Adam Mickiewicz. Przypomniała ona silnie do wyobraźni wielkiego naszego poety, który właśnie obrzędy owe i wierzenia ludowe opisał w swym poemacie pod tyt. *Dziady*.



Obraz Czesława Jankowskiego.

Dziady.

Siega on czasów o wiele dawniejszych i znany był naszym przodkom, żyjącym jeszcze w pogaństwie. Przodkowie nasi na długo przed przyjęciem chrześcijaństwa mieli pewne obrzędy na cześć zmarłych. Do obrzędów takich należały uczty, na których zastawiano jadła i napoje, wierząc, iż potrawami i napojem przynosi się ulgę duszom zmarłym. Uroczystość taką zwano *Dziady*, ponieważ obchodzono ją na pamiątkę dziadów, czyli zmarłych przodków. Uroczystość ta przetrwała do naszych czasów, tak przynajmniej przed kilku laty pisała Marya Konopnicka, ta największa poetka nasza. Jeszcze dotąd w głębi Litwy, powiada Konopnicka, w dzień Zaduszny zbiera się lud, wywołuje dusze zmarłych, rzuca im garście maku i soczewicy, które wraz z modlitwą mają duszom nieść wybawienie. — Lecz ponieważ



Obraz Czesława Jankowskiego.

„Spieszmy cicho i powoli,
Poza cerkwią, poza dworem,
Bo ksiądz gusłów nie dozwoli,
Pan się zbudzi nocnym chórem.”



Obraz Czesława Jankowskiego.

„Patrzcie, ach, patrzcie do góry!
Cóż tam pod sklepieniem świeci?
Oto, złocistymi piórami
Trzepoce się dwoje dzieci...”



Obraz Czesława Jankowskiego.

„Hej, sowy, puchacze, kruk!
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości...”

Jest to jeden z najpiękniejszych utworów wieszcz. Posłuchajmy, jak w nim opisuje poeta staroliteński obrzęd *Dziadów*, czyli po naszymu Zaduszek. W obrzędzie tym z biegiem czasu pomieszano praktyki pogańskie z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej. Odbyna się obrzęd wśród nocnej ciszy i ciemności.

Oto pod przewodnictwem starca-guślarza spieszy gromada wieśniaków do cpustoszałej kaplicy na potajemny obrzęd *Dziadów*. Niosą jadła i napoje, a idą z cichym pieniem, bo nie nucą po kolendzie, lecz z pieśnią żalobną na ustach, ze łzami idą na groby. Spieszą się, póki ciemno, глуcho wszędzie, bo ksiądz guśłów nie dozwoli.

I oto zebrali się w kaplicy, zastawili jadła i napoje. Na rozkaz starca-guślarza, który niby dawny kapłan pogański przewodniczy gromadzie, zamknięto drzwi od kaplicy, pogaszono światło wszelkie, zawieszono okna całunami i wszyscy stanęli dokoła trumny. Niejednemu trwoga, a wszystkim żal serdeczny za tymi ukochanymi, co już od żywych odeszli na świat drugi, ściska serce. Wzruszony, smutny i strwożony chór wieśniaków i wieśniaczek szepce z cicha:

Ciemno wszędzie, глуcho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

Guślarz zaś uroczystymi słowy wzywa dusze zmarłych:

Czyśćcowe duszyczki!	W surowem wszczepioną drewnie,
W jakiegokolwiek świata stronie:	Gdy ją w piecu gryzą żary
Czyli która w smołę płonie,	I piszczy i płacze rzewnie:
Czyli marznie na dnie rzeczki,	Każda spieszcze do gromady!
Czy dla dotkliwej kary	Oto obchodzimy Dziady!

Wzywa guślarz duszyczki, aby zstąpiły w święty przybytek, gdzie czeka na nie jałmużna i jedzenie i pacierze. A wezwawszy naprzód wszystkie duszyczki razem, zaklina

teraz, aby pojawiły się naprzód te dusze, które na tym padole nędzy, płaczu i mozołu, żyły krótko. Zapaliwszy garść kadzieli, guślarz powtarza zaklęcia. Na to zjawiają się duszyczki dwojga małych dzieci. Guślarz woła:

Patrzcie, ach, patrzcie do góry,
Cóż tam pod sklepieniem świeci?

Oto, złocistymi piórami
Trzepoce się dwoje dzieci.

Dzieci zbliżają się do wieśniaczki, co stoi w gromadzie i jedno z nich się odzywa:

Do mamy lecim, do mamy!	Ja to, Józio, ja ten samy,
Cóż to, mamo, nie znasz Józia?	A to siostra moja, Różia.

Opowiadają dalej dzieci, że teraz w raju latają na skrzydłach jak u motylka; lecz choć w raju wszystkiego dostatek, dręczy ich smutek i trwoga, bo do nieba wejść nie mogą. Zapytuje się więc guślarz, czego im potrzeba, „żeby się dostać do nieba”. Dzieci dziękują za przysmaki i łaskotki, mówią, że właśnie „zbytkiem słodczy na ziemi, jesteście nieszczęśliwymi”. Nie doznawszy w krótkim swym życiu żadnej goryczy ani przykrości, nie mogą teraz zakosztować słodczy niebieskiej. Proszą więc o dwa ziarenka gorzycy.

Bo słuchajcie i zważcie u siebie!	Kto nie doznał goryczy ni razu,
Że według Bożego rozkazu,	Ten nie dozna słodczy w niebie!

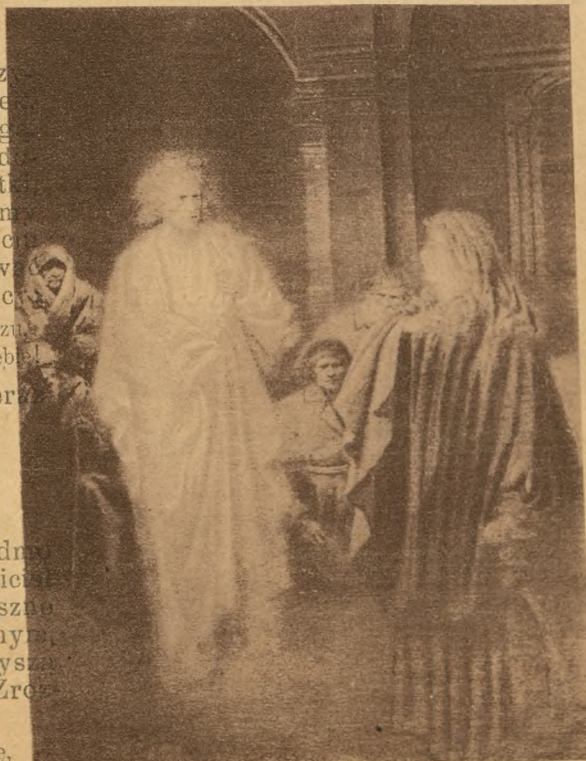
Guślarz rzuca więc dwa ziarenka gorzycy i zaklina te duszyczki, by z Bogiem poszły sobie:

A kto prośby nie posłucha:	Nie chcecie jadła, napoju:
W imię Ojca, Syna, Ducha!	Zostawcie nas w pokoju
Widzicie Pański krzyż?	A kysz, a kysz, a kysz!

Znikają widma dziecięce, gdy wtém nowe straszne widmo się pojawia. Na zaklęcie guślarza zjawia się pan, właściciel dawny wioski, który za krzywdy i niesprawiedliwości straszne teraz cierpi kary. Potępieniec bucha ogniem piekielnym, głód szarpie mu wnętrzności, pragnienie go pali. Towarzyszą mu sępy, kruki, orlice, które targają nim bez litości. Zrozpaczone widmo woła:

Hej, kruki, sowy, orlice!	Puściecie mnie tu pod kaplicę,
O wy przeklęte żarłoki!	Puściecie mnie choć na dwa kroki.

Wyrzywa się ze szpon ptaków drapieżnych i błaga swych dawnych poddanych, choćby o wody małą miarkę, choćby o dwa ziarenka pszenicy. Lecz darmo żebrze, darmo płacze!



Obraz Czesława Jankowskiego.

„Pokazał ręką na serce,
Lecz nic nie mówi pasterce...”

Poddani widząc jego mękę, chcą mu podać wodę i żywność, coż kiedy płaćtwo drapieżne pożera wszystko. Za to, że nie znał litości, dręczyć się musi na wieki i z duchami nieczystymi, błakać się wiecznie po ziemi. Bo takie jest sprawiedliwe zrządzenie Boże, że

...kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nie nie pomoże.

Następnie zjawia się duch Zosi, młodej dziewczyny, która umarła, nie znając troski ani prawdziwego szczęścia. Płocha, choć kochana, nie oddała serca nikomu. Nie zaznała trudów macierzyństwa, ciężkiej i twardej pracy w chacie własnej i za to pokutuje. Wiatr nią pomiata i unosi pomiędzy niebem i ziemią. Trudem, pracą i cierpieniem, powiada poeta, zdobywa się niebo, bo

...według Bożego rozkazu,
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

Gdy Zosia zniknęła, guślarz rzuca dla wszystkich dusz garście maku i soczewicy. Północ już minęła, kogut pieje, skończony obrzęd Dziadów. Wtem ukazuje się nowe widmo z raną krwawiącą w sercu. Na zaklęcie guślarza nie odpowiada. Zwraca się zwolna ku młodej kobiecie w żalobie i milczy.

Pokazał ręką na serce,
Lecz nie nie mówi pasterce.

Owo widmo blade i milczące — to sam poeta. A młoda pasterka w żalobie, to Maryla, pierwsza gorąca miłość naszego wieszczą, która wyszedłszy za mąż za innego, ciężko zraniła serce poety.

Jak widzimy, Mickiewicz prócz obchodu *Dziadów*, owych zaklęć i jadła składanego w ofierze przez lud, włożył w swój poemat dużo własnych myśli i fantazyi. Rozumiemy, że kiedy podaje owe zaklęcia obrzędowe, to podaje tak jak je słyszał z ust ludu, ale owe widma i duchy, ukazujące się oczom gromady, to już wytwór samego poety.

Lecz nie na samym obrzędzie Dziadów kończy się piękne dzieło Mickiewicza. Są w niem jeszcze ustępy z dziejów męczeństwa młodzieży litewskiej, katowanej i więzionej za miłość ojczyzny. Są w niem wspaniałe wiersze o miłości ojczyzny, tak piękne i gorące, że zdolne rozgrzać najzimniejsze serca. *Dziady* są też arcydziełem wieszczą naszego.

A. K.

Jak święcić dzień Zaduszny w roku obecnym?

Szczególniejszego znaczenia nabiera dzień Zaduszny w obecnym roku strasznej grozy wojennej. Niepolicone tysiące przecież poległy na tyłu walk polach śmiercią nagłą, do której może nie zawsze byli dostatecznie przygotowani. Niema wśród nas prawie rodziny, któraby nie oplakiwała dzisiaj straty najdroższych swoich. Straty to wielkie i bolesne, które złagodzić zdołają tylko pociechy wiary naszej świętej!

Otóż takim dniem pociechy dla serc naszych jest właśnie dzień Zaduszny, ten dzień, w którym z rozporządzenia Kościoła św. w szczególny sposób mamy pamiętać o duszach wiernych zmarłych. Pamiętajmy więc o nich tem serdeczniej w roku bieżącym!

W jaki sposób?

1. Każdy z nas może uzyskać dla dusz w czyśćcu cierpiących *odpuszt zupełny* właśnie w dniu Zaduszny i to *kilkakrotnie*, jeżeli przystąpi w tym dniu do spowiedzi i komunii św., odwiedzi jakikolwiek kościół albo kaplicę, od południa uroczystości Wszystkich Świętych aż do północy dnia następnego i pomodli się tam według intencji Ojca św.

Łaskę tę nadzwyczajną zawdzięcza świat katolicki niezapomnianej pamięci papieżowi Piusowi X.

2. Obecnie zaś panujący nam Ojciec św. Benedykt XV pozwolił na to, że w dniu Zaduszny kapłan może odprawić nie jedną, lecz *trzy msze św.* Jedną z nich ma się ofiarować za wszystkie dusze wiernych zmarłych. Jeżeli więc Ojciec św. ze względu na ciężkie czasy nasze i ze względu na wielkie potrzeby dusz w czyśćcu cierpiących tak niezwykle udzielił przywileju kapłanom naszym, to powinni wszyscy wierni, o ile tylko mogą, uczestniczyć w tych odprawiających się mszach świętych i całem sercem łączyć się z modlitwą i ofiarą całego Kościoła św.

3. Oprócz modlitwy i ofiary mszy św. wielki pożytek duszom zmarłych przyniosą dobre uczynki, które spełnimy szczególnie w dniu Zaduszny. Składajmy przeto przed tronem Bożym w dniu święta umarłych posty, umartwienia, a zwłaszcza *jałmużny*, których dla ogromu nędzy i biedy dni naszych tak bardzo potrzeba.

Zaniechajmy natomiast zwyczaju oświetlania grobów najdroższych naszych światłem kosztownem i mało pożytecznem, a w zamian za to złożmy grosze na ten cel zwykle przeznaczone jako *jałmużnę* na największą biedę i potrzebę naszą.

Za zgodą Władzy duchownej wydano obrazek, przedstawiający pod opieką Anioła Stróża niedolę rodaków naszych w Królestwie. Dochód ze sprzedaży przeznaczony na głodne dzieci polskie, te najniewinniejsze i najboleśniejsze ofiary wojny. Kupujmy więc chętnie obrazki te, bo w ten sposób spełnimy dobry uczynek, ludziom biednym na pożytek, a duszom cierpiącym na zbawienie.

M. L.



LUDGARDA.

Opowieść historyczna z XIII wieku.

(Ciąg dalszy.)

Ewka tymczasem milcząca siedziała z oczyma pełnemi łez. Wspomnił jej się Kyrillo i żał serduszką ścisnął, że niema go teraz przy niej. Zauważył wreszcie Przemysław jej smutek, więc spytał Luteńkę:

— A czemuż to dworka wasza, miła panno, stroskana, kiedy tu weselnie i błogo?

Ludgarda zaś, uśmiechając się słodko, rzekła:

— Wlubiła się ona w kniezia litewskiego, który gościł na dziadkowym zamku, a teraz zasie smutna, że go tu niema.

— A to może w Kyrillę; zacny to młodzian i druh mój najlepszy.

Poczem nachylił się nad stołem i szeptał coś z cicha do uszka Ludgardy, by Ewusia nie dosłyszała. Luteńka zasie rączki złożyła, jak do pacierza, a patrząc w twarz księcia, mówiła z pospiechem:

— Dobrzyście, książę, dobrzy okrutnie. Jewka wam tego nie zapomni i wdzięczność ku wam zachowa.

— A ty, moja ptaszyno, wspomniszże choć milej o mnie, choćby za Jewkę i onego kniezia?

— Obie wspominać cię z radością będziemy, byleś i ty o nas nie zapomniał, książę.

— O, nie stanie się to! Takem się w tobie rozkochał, panno, iż po wiek żywota mego innego afektu znać nie chcę, a tego nie zapomnę.

Szkariatny rumieniec oblał twarz księżniczki i kamuszek mocniej w piastce ścisnęła. Chciała odpowiedzieć, ale wargi jej drżały, więc Przemysław mówił dalej:

— Ty o mnie raczej zapomnisz, dziewczyno, ale przez Boga, chyba tego, który w tobie miłość wzbudzi, że skóry obedrę i oczy mu wylupić każę, boś ty mi klejnot najcenniejszy. Ledwom cię ujrzał, jużem o sobie i wszystkich zapomniał. Wczoraj sam bym nie wierzył, gdyby mi ktoś był powiedział, że tak się w tobie rozmiłuję.

— A ja księciu mogę wierzyć?

— Czas cię przekona, ptaszyno, a teraz w oczy mi spojrzij i zobacz, jaka w nich miłość do ciebie. Podniosły się więc jedwabne zasłony oczu Luteńkowych, a wzrok jej napotkał męskie i szlachetne oblicze i spojrzenie pełne takiego zachwyty, iż ciemny rumieniec pokrył jej lica. Nie spuszczała już oczą od oczu jego, tylko wchłaniała w siebie ich czar, on zaś pił słodycz jej żrzenie promiennych.

Tymczasem grzyb osiadł na knotach i mrok zaczął otulać komnatę. Dan zaś chodził między gośćmi, rozlewał w kubki miód coraz starsze, a choć z głów kurzyć się już poczynało, przecie o spoczynku nie myśłano jeszcze.

Dopiero kiedy siny świt zaczął wstawać i przez okna zaglądać do komnaty, dał znać książę Przemysław, że czas ku spoczynkowi.

Ruch więc się nagle uczynił i rumot ław odsuwanych. Barnim zaś, któremu miód słodki w głowie szumiał, ścisnął się kolejno z towarzyszami królewskimi, którzy w pas się chwyciwszy, pokłony bili w stronę Ewusi, biorąc ją za wnucę Barnimową. Ta zaś roześmawszy się raz pierwszy swawolnie, aż w rączki klasnęła radośnie, wołając:

— A to waściom miód w głowie zapruszył. Przecie ja dworka księżniczki i nie godzi mnie się odbierać takich pokłonów.

Oni tymczasem szli chwiejąc się na nogach w stronę, gdzie widniały w szarym świetle postacie Luteńki i królewicza, runęli mu do nóg, wołając:

— Śpijże nam spokojnie, słodka gołąbko, śpij, urodziwa wnuko Barnima.

A biorąc rękę Przemysława do ust ją tuliła, zraszając łzami. Zaśmiała się Luteńka z pomyłki rycerzy, Przemysław zaś gniewnie wołał:

— Wyoście mi się waszmościowie do komnat, bo i stać już nie możecie, a ze łbów wam się, jak z kominów kurzy. Wstyd mnie przed panną za taką kompanię, która nie zna umiarkowania w zabawie.

Mrucząc coś niezrozumiale, cofali się ku drzwiom rycerze. Przemysław zaś do ust podniósł rączynę Luteńki, a gdy mu ich nie broniła, usta swe do ust jej słodkich przytulił i pił z nich słodycz i czar.

III.

Zrękowiny Luteńkowe.

Kiedy zaś księżniczka z dworką swą w komnatce same się znalazły, dość się nagadać nie

mogły. Co jedna zamilkła, przykładając zmęczoną główkę do posłania, jakoś druga wnet mówić zaczęła.

Luteńka była wesola jak ptak, więc drepąc nóżkami bdsami po pokoju, naśladowała różnych gości, wreszcie klasnąwszy w rączki, rzekła do Ewki:

— A co, Jewusia, udałam się królewiczowi, a co? jak myślisz? Niani kamuszek to pewnie zrobił, że Przemko oczu ze mnie nie spuszczał.

— A tobie jakże się wydał, Luteńko?

— Ach, nie mógł już bardziej, bo też pewnie niema gładszego na świecie.

Ewka zaś, kręcąc główkę, powtarzała:

— Pan Kiryło gładszy, pan Kiryło gładszy.

A potem zaś zeskoczyła z posłania i objawszy główkę księżniczki drobnymi rączkami, szeptała z przymileniem:

— A jak myślisz, Luteńko, ujrzę go jeszcze?

— Ujrysz pewnie, Ewusiu, boć to królewicza druh serdeczny, może go tu dotąd zawezwie.

Więc Ewcia znowu do niej tulić się poczęła i prosić:

— Mojaś ty najumiłowańsza, poproś królewicza, a pewnie Kiryło przyjedzie.

I obie radości pełne jęły się całować i tulić jedna do drugiej, aż je tak słonko wysoko już na niebie stojące oświeciło w śnie pogrążone.

* * *

U księcia Przemysława w komnacie zaś nie lepiej się działo. Oddał pacholków, którzy mu szaty chcieli zdejmować i chodził po izbie, myśląc nad czemś głęboko. Kiedy wreszcie słonce już stało wysoko na niebie, a przecie w zamku cichość jeszcze była, wyszedł na dziedziniec, kierując kroki ku morzu. Stanąwszy nad brzegiem wody, nabierał ją dłońmi, rozchlustując nad rozpaloną głowę. Nie wiele to widać pomogło, bo nie zaznał ochłody. Myśl go jakaś trapiła, więc pospieszał z powrotem do zamku. Napotkawszy na dziedzińcu Dana, rzekł mu:

— Idźże mi natychmiast do komnaty, gdzie spoczywa pan Krzysztof Rawa i powiedz, że go wzywam. Poszedł Dan, posłusznie pełniąc wolę pana, jakoż niedługo powrócił.

— Nijak go zbudzić mogę, mój królu.

— Krzychałeś mu nad uchem?

— Jako rzekłeś, panie!

— Próbuj za rękaw potargnąć.

— Jużem próbował, kniaziu.

— No, to mu wylej kubek wody na głowę.

A ruszaj, co żywo.

— Uczynię to, kniaziu.

Jakoż niebawem wszedł do komnaty pan Krzysztof, a widać mu było z oblicza, że Dan spełnił wiernie rozkazanie pańskie.

Przestąpił progi i nieufnie spojrzał na księcia.

— Jakże waści kąpiel posłużyła? — roześmiał się Przemko. — Nie marszczę waści czoła, bom wezwał was tu na radę, albowiem sen mnie odleciał.

— Czy chcesz już książę wyruszać?

— Nie plećże waści, nie to mi w głowie, zostać tu chcę właśnie.

— Więc pocóżes mnie budzić kazać, królu?

— Wyśpisz się jeszcze, wyśpisz, mości Krzysztofie, mnie teraz ważna rzecz w głowie, więc słuchaj. Lecz pierwszej usiądź tu przy mnie na ławie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZE OBRAZKI.

Grób ś. p. generała brygady wojsk polskich, Benedykta Józefa Łączyńskiego.

Po różnych częściach świata rozsiane są mogiły, nieraz zapomniane tych, którzy walczyli za Ojczyznę naszą, za jej chwałę. Jeden z nich, odznaczony rozmaitymi honorami wojskowymi, Benedykt Józef Łączyński, znalazł spoczynek wieczny w miejscu kąpielowym, zwanem Salzbrunn. Otóż krótki życiorys tego zacnego syna Ojczyzny: Benedykt Józef Łączyński służył w legionach polskich w stopniu generała brygady. Batalion, w jakim się znajdował, nie brał udziału w wyprawie napoleońskiej na San Domingo, lecz pozostawał we Włoszech. Generał Łączyński był w czasie, gdy wojska francuskie wkroczyły do Prus, adiutantem Murata. Później w kampanii austriackiej, i to aż do roku 1812, dowodził dywizją jazdy polskiej, rozłożonej w okolicach Łowicza. Ale wkrótce skutkiem nadwątlonego zdrowia ustąpił ze służby czynnej na polu walki i objął dowództwo rezerw w etapach. Po upadku zaś Napoleona wziął dymisję, poczem ze względu na mocno stargane a i tak już słabe zdrowie udał się w roku 1820 do miejsca kąpielowego w Salzbrunn, gdzie zakończył życie dnia 7 sierpnia tegoż roku. Ciało jego złożono do grobu w Dolnym Salzbrunn, gdzie wzniesiono ku uczczeniu pamięci jego nagrobek z następującym napisem:

I.

Benedykt Józef
Łączyński,
Generał Brygady
Wojsk Polskich,
Krzyża wojsko-
wego Polskiego
kawaler,
Legii honorowej
Oficer,
Orderu obojga
Sycylii
Komandor.

II.

Umarł używając
wód w Salz-
brunn
dnia 7 Sierpnia
1820 r.
Żył lat 43.



Fotografował Stefan Porawski z Ostrowa.

Grób ś. p. generała bryg. wojsk polskich, Benedykta Józefa Łączyńskiego, w Salzbrunn

III.

Jeżeli los w to miejsce sprowadzi Polaka,
Niech czuła łzę uroni na grobie rodaka,
Co cnoty i Ojczyzny miłość w serce wszczepił
I dla Niej sił starganych tutaj niepokrzepił.

Z biegiem czasu jednak zapadł się pomnik Benedykta Łączyńskiego i zdawało się, że zniknie z powierzchni ziemi. Ale dzięki staraniom miejscowego X. proboszcza i p. dyrektora miasta z Poznania urządzono nagrobek przed jego grobem. I dalsze istnienie jego jest zapewnione, obecnie płaci p. hrabia Adolf Ponieński rocznie pewną kwotę na utrzymanie drogiej pamiątki generała Łączyńskiego, z którym był bliskim krewnym swoim.

X. K. Bajerowicz,

* * *

Pocztą gołębia.

W ostatnich latach opanował ludzi prawdziwy szal automobilowy; ale wchłonił ten nie jest już dzisiaj wyłącznie przed-

miotem sportu, znajduje on coraz szersze zastosowanie praktyczne. Obok eleganckich powozików spacerowych o sile kilku lub kilkunastu koni, obok istnych smoków wyścigowych o sile kilkudziesięciu, stu, nawet dwustu koni parowych, obok dwukółowych welocypedów poruszanych motorem, mamy omnibusy motorowe, przewożące po kilkadziesiąt naraz osób, mamy samochody ciężarowe, kupieckie i wojenne. Mianowicie samochody wojenne budzą obecnie wielkie zainteresowanie. Oddały one też państwom wojującym niezmiernie usługi czy to przy transporcie amunicji i przewożeniu wojsk z jednego miejsca frontu na drugie, czy też dla służby wywiadowczej i sanitarnej. Nasz obrazek przedstawia samochód pocztowy. Wnętrze jego jest urządzone dla celów pocztowych, a na dachu umieszczono gołębie pocztowe.



Pocztą gołębia.



Stara część miasta Solunia czyli Salonik, gdzie obecnie Anglicy i Francuzi łapią swe wojska.

Gawęda

Kunegundy Petroneli Obłeciświatowej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na liczne zapytania kochanych Czytelniczek, czy byłam na ingresie naszego Najprzewielebniejszego Księdza Arcypasterza, odpowiadam, że byłam. A czemu to nie miałam być? Czy to stara Kundzia jaki heretyk albo niedowiarek, ażeby w tak uroczystym dniu, kiedy tysiące wiernych spieszyło do katedry, w domu miała zostać? Przecież razem z innymi chciałam dziękować Najwyższemu, że osierocone nasze dyecezye otrzymały Pasterza i modlić się, aby Bóg raczył Go darzyć zdrowiem w jak najdłuższe lata.

A na zapytania, czy mnie się tam wszystko podobało, to szczerze i otwarcie odpowiedzieć muszę, że nie.

Przedewszystkiem nie podobało mnie się to, że większej części zebranych zdawało się, iż są na przedstawieniu, a nie w kościele; że zamiast przykładnie się modlić, jak się tego spodziewałam, rozglądali się na wszystkie strony, rozmawiali, wchodzili na krzesła, a co najgorsze, to nawet częstowali się cukierkami i jedli.

Za moich młodych lat, a więc bardzo dawno temu, zabrał mnie raz Janek do teatru; grali wtenczas bardzo ładną sztukę, „Obronę Częstochowy“. Tam otóż widziałam, jak ślicznie ubrane panie i panienki częstowały się czekoladkami, kręciły się na krzesłach, strojąc ładne minki i oglądały się przez szkiełka na patykach i jakieś długie rury. Otóż to samo, co przed kilku laty widziałam w teatrze, zobaczyłam teraz znowu w kościele.

Więc zapytuję się wszystkich, czy mnie, Kunegundzie Petroneli Obłeciświatowej, mogło się to podobać? Myślałam przecież, że takie osoby, co to umieją ubrać się w ładne kwiatki i piórka i wiedzą, jak się to patrzy przez szkiełka na patykach, będą też wiedziały, jak się trzeba w Domu Bożym zachowywać, aby mniej uezionym i mniej wystrojonym ludziom być dobrym przykładem.

Nie podobało mnie się też i to, że rozmaite osóbkę, które nie dostały się do kościoła, szemrały na niesprawiedliwość w rozdawaniu kart wstępu, że podobno karty wszystkie miały być rozdane tylko pomiędzy wielkie państwo.

Sumiennie tedy zaświadczyc mogę, że te wszystkie osóbkę nie mają słuszności, bo przecież ja nie jestem żadnem wielkiem państwem, a kartę dostałam i w kościele byłam i widziałam, że obok wielkich pań siedziały na krzesłach i mniejsze panie i dziewczyny, a nawet i dzieci.

Jak się tam nasz kochany ludek w Gnieźnie zachowywał, tego nie wiem, bo do Gniezna nie jechałam, ale broń Boże nie dla tego, że deszcz padał, tylko jak już raz dawniej pisałam, wakacje moje się skończyły i obecnie nigdzie wyjechać nie mogę.

A tu ze wszystkich stron piszą do mnie: przyjeżdż Kundziu, albo Janka ze Sękatym przyślij, bo źle się dzieje. Więc skoro się tylko pogoda ustali, najpierw wyprowadzę Janka do Rawicza, aby tamtejszym ojcom przypomnieli, jak żyć powinni i raz na zawsze oduczył ich gry w karty, przy której to dochodzi do bardzo wielkiej obrazy Boskiej. Takie

teraz długie wieczory, więc każdy ojciec powinien zająć się czytaniem, jeżeli nie ma pilniejszej roboty nad hulankę i grę w karty. Obowiązkiem ojca jest przecież uczyć dzieci czytania i pisania, aby gdy dorosną, nie potrzebowały się wstydić swego nieuctwa.

Gdy już raz Janek ze Sękatym w świat pryśnie, to też odwiedzi wszystkie wsie i miasteczka, tak w Księstwie jak i na Śląsku, bo tam coraz natargowiej domagają się jego przybycia. Odwiedzi też tam naturalnie pewien powiat, który obfituje w bardzo uprzejmych i grzecznych chlebobawców i panów rzadzców.

Oj tam, to doprawdy trzeba koniecznie jechać, ale nie na Sękatym, tylko ze Sękatym, aby dać nauczki, jak to się trzeba z ludem obchodzić i jak się przedewszystkiem do podwładnych odzywać. Nic dziwnego, że takiego pana, który od rana do nocy klnie i wyzywa, naród nie szanuje i nie słucha, tylko hardo mu odpowiada i odgraża. — Ale dzięki Bogu, że to u nas tylko wyjątki. Przecież przeważna ilość panów, to ludzie zacni i szlachetni, którzy dbają nie tylko o dobro cielesne, ale i duchowe swego podwładnego.

Pewnie, że trzeba będzie się też do Westfalii wybrać, bo bardzo dawno tam z naszych nikt nie był i nawet nie wiemy, co nasi kochani rodacy tam robią, czy żyją jeszcze, czy ich też wszystkich może wysłano na wojenkę.

Jeszcze tylko na zakończenie muszę opowiedzieć, że dwa tygodnie temu byłam w Poznaniu na bardzo pożytecznem zebraniu dla matek. Był tam wykład o tem, jak to w rodzinach w obecnych czasach pod względem zdrowia zachować się należy. Bardzo pięknie i pouczająco przemawiał tam jeden z lekarzy poznańskich, a dowiedziałam się, że pogadanki takie odbywają się co miesiąc i że każda matka może w nich brać udział, która się zapisze do towarzystwa matek, nazywającego się: „Zdrowie“. Żal mi tylko było bardzo, że matek poznańskich na sali nie było wiele; naliczyłam ich zaledwie 50, a to przecież mało jak na nasze wielkie miasteczko. Zaraz też zapisałam się na członka tego pożytecznego towarzystwa, ażeby z wykładów dobrych korzystać i do dobrego zachęcić wszystkie matki poznańskie. Tym wszystkim, które chcą pójść za moim przykładem, podaję niniejszem do wiadomości, że na członka najlepiej zapisać się można po wykładzie, na sali Domu Królowej Jadwigi, w każdą drugą niedzielę miesiąca.

No, a teraz kochani Czytelnicy muszę Was już pożegnać, bo X. Redaktor nie pozwolił długiej „Gawędy“ pisać, albowiem papier coraz to droższy, a na gawędzenie moje pewnie go szkoda.

Więc też pozdrawiam Was serdecznie i zostaję zawsze życzliwą

Kunegundą Petronelą Obłeciświatową.



Ze świata katolickiego.



Ś. p. O. Justyn Weloński,

przeor Paulinów na Jasnej Górze, umarł po długiej i ciężkiej chorobie przed dwoma tygodniami w Częstochowie. O. Justyn Weloński urodził się w 1831 r., ukończył seminarium duchowne, a następnie Akademię duchowną w Warszawie, otrzymawszy stopień

doktora św. teologii. Początkowo zmarły kapłan był wikaryuszem parafii św. Aleksandra w Warszawie. W pamiętnych latach sześćdziesiątych naraził się rządowi rosyjskiemu, przeto został skazany na wygnanie na Ural, gdzie przebywał lat kilkanaście. Po powrocie z dalekiej obczyzny został profesorem seminarium w Płocku, wreszcie regensem tegoż seminarium, na którym to stanowisku przebył 24 lata. W 1901 r. X. Weloński przywdział na się szatę zakonną św. Pawła i osiadł na Jasnej Górze, gdzie piastował początkowo godność magistra nowicyuszów. W dniu 19 października 1910 r., t. j. przed pięciu laty, został przeorem zakonu OO. Paulinów na Jasnej Górze. — Od kilku lat sędziwy przeor chorował na serce, nie podnosząc się prawie z łóżka, wreszcie z woli Boga przeniósł się do wieczności. Po uroczystem nabożeństwie żałobnem nastąpiło złożenie zwłok w podziemiach klasztoru Jasnogórskiego.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

Liczba katolików na świecie.

Gazeta „Allgemeine Missionszeitschrift” zamieszcza zajmujące cyfry, dotyczące wzrostu Kościoła rzymsko-katolickiego. Według ułożonej przez wspomniane pismo statystyki było w roku 1905 katolików w Europie 180 milionów, w 1915 roku 192 miliony. W Ameryce było w 1905 r. 70 milionów, w 1915 roku 90 milionów. W całej reszcie świata, a więc w Australii, Afryce, Azji i różnych wyspach było w 1905 r. 12 milionów, w 1915 roku 15 milionów.

Oczywiście cyfry te, dotyczące roku 1915, nie są ściśle, gdyż obecnie nigdzie z powodu zawieszenia wojennej nie przeprowadzono spisu ludności. Ilość katolików, obliczona w r. 1915 na 297 milionów (w r. 1905 liczono ich 262 miliony), opiera się na przypuszczalnym, naturalnym wzroście katolickiej ludności i na doświadczeniach porównawczych, osiągniętych w latach ubiegłych. Dziesięciolecie przyniosłoby zatem, według przytoczonych powyżej obliczeń, wzrost wyznawców wiary katolickiej o 35 milionów ludzi.

Co się tyczy Europy — to ilość mieszkańców naszej części świata podniosła się przypuszczalnie w dziesięcioleciu 1905—1915 z 402 na 452 miliony, a więc o 50 milionów. Z tego 12 milionów mieszkańców wypada na wyznawców Kościoła katolickiego, a 38 milionów na wyznawców innych religii. Wielka część z tych 38 milionów przypada na ewangelików w Niemczech, Anglii, państwach północnych (Szwecja, Norwegia, Dania), oraz na prawosławnych i grecko-katolików.

Ciekawe są zestawienia z lat poprzednich. W r. 1895 na 381 milionów mieszkańców w Europie było katolików 176 milionów, ewangelików 92 miliony, prawosławnych i grecko-katolików 97 milionów, żydów, mahometan i innych 16 milionów. „Allgemeine Missionszeitschrift” oblicza, że w obecnej wojnie znajduje się po stronie państw centralnych czyli Niemiec i Austro-Węgier 65 milionów katolików, a po stronie koalicji czyli Francji, Anglii, Włoch i Rosji 95 milionów.

W Ameryce wzrost wyznawców religii rzymsko-katolickiej jest stosunkowo silniejszy, aniżeli w Europie. W dziesięcioleciu 1905—1915 wzrosła tam liczba katolików o dwadzieścia milionów. Ten nadzwyczaj wielki wzrost przypisać można także wychodźcom katolickim z Polski, Włoch, Austrii i Węgier.



Z dyecezyi.



— *Dzień Zaduszny.* XX. Proboszczowie poznaliśmy w porozumieniu z władzą duchowną ogłosili ostatniej niedzieli z ambon, że obecnego roku nie należy oświecać grobów w dzień Zaduszny. — Przykład, jaki dał Poznań, winien być naśladowany w całej dyecezyi. Krom innych słusznych powodów, za tem przemawiających, a wynikających z obecnego położenia, zwracamy uwagę jeszcze na jedno:

Tyle rodzin straciło swych najbliższych i najdroższych, a nie wiedzą może nawet, gdzie ich groby spoczywają. Widok grobów oświeconych musiałby w ich sercach w dzień Zaduszny tem większą wywołać boleść. Delikatność uczucia wzbrania nam przez oświecanie grobów powiększać ich smutek.

— W ubiegły piątek, dnia 22 października, rozstał się z światem po długich cierpieniach dziekan i proboszcz w Gorzycach, X. Feliks Walczak. Zmarły liczył dopiero 49 lat; proboszczem gorzyckim był od r. 1900. — Chwałę wiekiutą racz, Panie, dać duszy wiernego sługi Twego!

Odezwa do kalek wojennych.

Kalektwo Wasze zniewoliło Was przed końcem kampanii opuścić pole chwaty. Obowiązkiem Waszym teraz jest ze względu na Was samych, ze względu na swoich i ojczyznę zabrać się znów, o ile możności, do dawniejszej pracy i stać się nadal według sił użytecznymi członkami rodziny, państwa i społeczeństwa. Będzie Wam wtedy też łatwiej znieść nader ciężki Wasz los i przyszłość nie tak trudną i rozpaczliwą wydawać się Wam będzie.

Wielu z Was powróci do dawniejszych swych zajęć, nauczysz się włączyć członkami pozostałymi i sztucznymi.

Ktoby zaś z powodu kalektwa nie mógł pełnić dawniejszego swego zawodu, ten powinien jak najprędzej starać się o to, ażeby innej nauczyć się pracy.

Liczne prywatne instytucje dobroczynne w tym względzie chętnie Wam służą pomocą i radą.

Także wojskowe przedsiębiorstwa zobowiązały się do wyuczenia i zatrudnienia kalek wojennych.

Otóż na dwie takie okazje zwracamy niniejszem uwagę:

1. Przy urzędzie dla umundurowania (Bekleidungsamt) V korpusu w Poznaniu znajdują zajęcia *krawcy i szewcy*, którzy z powodu kalektwa, odniesionego na wojnie, rzemiosła w tych rozmiarach, jak dawniej prowadzić nie mogą. Tenże urząd przyjmuje i zatrudnia także takich, którzy dla kalektwa w zawodzie dawniejszym pracować już nie mogą, a chcieliby się poświęcić krawiectwu lub szewstwu.

Żołnierzom-kalekom, którzy już z armii wystąpili, a teraz otrzymują rentę, płaci się zaraz od pierwszego dnia na dobę 3,50 mk bez względu na ich dzielność i wprawę. Z tych pieniędzy muszą jednak opłacić wydatki na mieszkanie, utrzymanie i kasę chorych.

Oprócz płacy *dziennej w wysokości 3,50 mk. otrzymują nadal całą przynależną im rentę.*

Mogą się też tacy zgłosić, którzy wprawdzie nie są jeszcze uwolnieni od wojska, ale się już o rentę starają. Ci dostaną, tak długo, dopóki jeszcze są w armii, żołd zwykły i utrzymanie; *zapłaty dziennej nie otrzymują.*

2. Królewskie zakłady artyleryjskie w Szpandawie zatrudniają dotkniętych kalektwem, wyuczonych *tokarzy w żelazie, ślusarzy, kowali i podobnych rzemieślników*, ale także nie znających tych rzemiosł, o ile okażą się zdolnymi do pracy tamże.

Ktoby chciał z okazji powyższych korzystać, niech się zgłosi z papierami wojskowymi u feldwebela okręgowego (Bezirkfeldwebel) odnośnego urzędu obwodowego (Meldeamt).

Wy, dotknięci kalem, macie więc sposobność wyzyskania pozostałych wam jeszcze sił i zdrowia. Korzystajcie tedy z tej okazji! Chleb własnym zdobyty trudem jest najlepszy!

Poznań, w październiku 1915.

Zastępca komenderującego generała.
von Bock und Polach.

Wiadomości bieżące.

Sprawa niesienia pomocy Królestwu

wchodzi na pożądane tory, bo jak już pisaliśmy, zaprojektowano w celu regularnego składkowania dobrowolne opodatkowanie się wśród społeczeństwa naszego pod zaborem pruskim, a obecnie projekt ten dojrzewa i przybiera coraz wyraźniejsze kształty. Trudność przedstawia jedynie pytanie, co wziąć za podstawę tego dobrowolnego podatku, ale zdaje się, że podstawą tą będzie państwowy podatek dochodowy, jaki każdy płaci.

Za wzór może nam tutaj służyć Warszawa, która mimo ogólnego zastoju i wyczerpania ludności zaprowadza podatek dla głodnych.

A pamiętać nam trzeba, że podatek ten nakładają na siebie i płacić będą ci, którzy mniej lub więcej zapoznali się z klęską głodu, podczas gdy my, oprócz drożyzny niejednych artykułów, wogóle nie zaznaliśmy nędzy wojennej.

W Galicyi,

a szczególnie w stolicach Krakowie i Lwowie, daje się odczuwać drożyzna niejednych artykułów spożywczych. Obecnie pokazują się, że jest ona wynikiem niegodziwych spekulacji różnych niesumiennych geszefciarzy żydowskich, którzy skupują i przechowują zapasy, aby potem ustanawiać na nie ceny wprost niestylchane. Na szczęście władze wpadły na trop niejednych takich tajnych składów żywności i pociągnęły właścicieli do surowej odpowiedzialności, co pewnie innych spekulantów odstraszy.

Wielką plagą dla społeczeństwa w Galicyi

jest donosicielstwo, które zwłaszcza we Lwowie, przybrało zastraszające rozmiary. Jak donoszą gazety, niejedne więzienia wprost przepełnione są ludźmi, którzy padli ofiarą jakiegoś donosu i stoją pod śledztwem.

W sprawie wyżywienia ludności w Niemczech rząd nie szczędzi starań i zabiegów, aby nie dopuścić do nadmiernego podwyższenia cen przez wielkich handlarzy i spekulantów. Świeżo wydano rozporządzenie co do cen na masło, niebawem zaś ma być uregulowane równomierne dostarczanie mięsa i tłuszczy, ku czemu służą przepisy, zakazujące sprzedaży mięsa i tłuszczy w pewne dni tygodnia.

Dotychczasowy ambasador niemiecki w Konstantynopolu,

baron Wangenheim, wróciwszy niedawno z urlopu, zaniemógł nagle i umarł.

Wojna.

W ubiegłym tygodniu pojawiły się wprawdzie pogłoski o rzekomych pokojowych dążeniach Anglii, ale zaraz im zaprzeczono, a w dodatku okazało się, że państwa czwórporozumienia poczyniły w Ameryce miliardowe zamówienia na różne materiały wojenne. Wobec tego nadzieja rychłego końca wojny jak zabłysła, tak też zaraz znikła.

W Kurlandyi i na Litwie

walczone głównie w okolicy Rygi, Dźwińska, Jakobstatu, Illukst i Smorgoni. Wojska marszałka polnego Hindenburga zajęły brzeg Dźwiny od Borkowie do Bersemende, zdobyły Illukst i odparły cały szereg zawziętych ataków rosyjskich. Próba wyładowania wojsk rosyjskich nie powiodła się.

W środkowej części wschodniego frontu

toczyły się walki w okolicy Baranowieczek oraz nad kanałem Ogińskiego, łączącym Niemen z Prypecią. Tutaj Rosjanie po-

nawiali ataki przeciwko armii marszałka polnego, ks. Leopolda bawarskiego, ale wszędzie zostali odparci.

Na froncie wołyńsko-galicyjskim

rozgorzały zacięte walki nad Styrem, w okolicy Czartoryska oraz pod Nowo Aleksieńcem. Tutaj udało się Rosjanom przy pomocy znacznych sił zmusić wojska niemiecko-austriackie do cofnięcia się i zabrać im sześć armat, ale zarządzone kontrataki odrzuciły ich pod Czartoryskiem wstecz, a pod Nowo Aleksieńcem wypędziły ich z części zdobytych pozycji.

W Serbii

posunęły się sprzymierzone armie niemiecko-austriackie wzdłuż Morawy, jedna do Białogrodu, druga do Semendrii do wnętrza kraju, podczas gdy wojska bułgarskie postępowały od wschodniej granicy serbskiej na linii od Dunaju aż do Strumicy i Walendowa. Zajęto miasta Obrenowac, Vranie, Negotin, Kumanowo, Veles i Iskib, przez co przerwano połączenie kolejowe ze Solunem, skąd dążą Serbom na pomoc Francuzi i Anglicy. Wojska francusko-angielskie starty się już z Bułgarami pod Strumicą, ale nie zdołały powstrzymać ich pochodu.

Na froncie włoskim

przedsięwzięli Włosi nad rzeką Isonzo od Czarnej Góry aż do morza gwałtowne ataki, ale nie zdołali posunąć się naprzód. Tylko na froncie w Judikaryi udało im się usadowić w wysuniętych pozycjach austriackich.

Na zachodnim froncie

ponawiali Francuzi gwałtowne ataki przeciwko stanowiskom niemieckim, w końcu zaś rozpoczęli od nowa wielką ofensywę w Szampanii pod le Mesnil i Tahure, nigdzie jednak nie uzyskali znaczniejszych korzyści.

Na morzu

zatopiony został pod Libawą przez nieprzyjacielską łódź podwodną niemiecki krążownik „Prinz Adalbert“, przyczem tylko mała część załogi uszła śmierci.

Postawa Rumunii

zawsze jeszcze jest wyczekująca. Podobno Rosja zaofiarowała Rumunii całą Besarabię, jeżeli zaraz weźmie udział w wojnie i uderzy na Bułgarów. Ale Rumuni nie kwapią się z rozpoczęciem walki, bo chcą podobno naprzód otrzymać pewność, że czwórporozumienie wystąpi na Bałkanach z tak wielką potęgą, że Rumunii nie będzie zagrażał podobny los jak Serbii.

Rząd grecki

również podobno targuje się z czwórporozumieniem, które zaofiarowało mu wyspę Cypr za cenę uderzenia na Bułgarię. Ceną ta wydaje się Grekom za niską, bo odrzucili propozycję czwórporozumienia i ściągają wojska do Solunia, gdzie Anglicy i Francuzi lądują swe armie na pomoc Serbii.

Rosja

ostatecznie wypowiedziała wojnę Bułgarii, a car przy tej okazji wydał manifest, potępiający przyłączenie się Bułgarów do Niemiec i Austrii jako zdradę sprawy słowiańskiej.

W stosunkach wewnętrznych Rosyi daleko jeszcze do uspokojenia umysłów ludności, wzburzonej wskutek złej gospodarki czynownictwa i rządu. Nowy minister, Czernomir, zdaje się mieć poglądy więcej postępowe, bo otwarcie zganiał dawniejszą gospodarkę wsteczników, ale równocześnie potępił zachcianki rewolucyjne, pojawiające się wśród pewnych warstw ludności.

Anglia

nie może się zdobyć na zaprowadzenie przymusowej służby wojskowej i będzie, jak wynika z oświadczeń rządu w parlamencie, w dalszym ciągu posługiwać się ochotnikami. Podobno rząd obmyślił nowy sposób werbowania tych ochotników, ale nie wiadomo, czy ten nowy sposób dostarczy nowej milionowej armii.

— Józefa z Wcześniaków Kaczmarkowa, Kolonia Piwnice (Królestwo Polskie), poszukuje męża swego Kazimierza Kaczmarka, który przed rozpoczęciem wojny pracował w Osberghausen w Bremie. O wiadomość prosi Maryanna Wcześniak, Strzegów p. Gostyczyn Kr. Ostrowo.

Skrzynka do listów.

— W. Przybylski, Pleszew. Karbid (węgliki) są to związki węgla z metalami. Szczególną wartość zyskał karbid wapnia;

służy on bowiem do otrzymywania acetyleny. Acetylen jest trującą silną, połączony z metalami, tworzy związki łatwo wybuchające. Z powodu łatwych tych wybuchów, które spowodowały już wiele wypadków nieszczęśliwych, oświetlenie acetylenowe nie jest rzeczą pewną i dla tego właśnie z ostrożnością i przy rzadkich tylko okolicznościach bywa używanym. W czasie wojny karbidu prawdopodobnie nie zabraknie.

Poradnik prawny.

Mar. Jar. Wniosek o wypłatę żołdu żołnierza wziętego do niewoli należy stawić do batalionu, w którym ów żołnierz służył. Komendant batalionu może uwzględnić wniosek, ale nie potrzebuje tego uczynić.

M. Sz. Wawelno. Muszą Pani wszystko wypłacić; niech się Pani użali do naczelnika powiatu (Landrata).

M. M. Srem. Do wyższego wsparcia niema owa pani prawa; ale można stawić do komendanta batalionu wniosek o wypłacenie zaległego żołdu; czy wniosek ten uwzględni władza wojskowa, tego nie można przesądzać.

A. K. P. Jeśli wuj Pani pozostawił testament i w testamentie nie nie zapisał Pani, to nie można skarżyć. Jeśli zaś nie zostawił testamentu i Pani należysz do najbliższych krewnych, to można skarżyć.

Barbara M. Niech się Pani zaraz wyprowadzi i niech Pani zaraz powie właścicielowi domu, że może pomieszkanie zaraz komu innemu odnajęć.

M. Jan. Wsparcia ze znaczków inwalidowych nie wypłacają, chyba że nie jest ranny.

M. Z. Do ślubu nie możesz Pani zmusić owego pana. Gdyby polegił, to alimenty będą wypłacone z jego spadku.

A. B. C. Może; ale ile możliwości powinien przywołać dwóch sąsiadów.

Tomasz Prz. Jeśli tylko sąsiad odorał coś od miedzy, to on musi zapłacić wszelkie koszty; musisz Pan go o te koszty skarżyć.

K. Leszno. 1) Ów młody człowiek wyjechał przed 25 laty do Ameryki, mając wówczas lat 20; tak Panią zrozumieliśmy. Jeśli tak jest, to opiekun dawniejszy niema prawa zrobienia czegośkolwiek w imieniu swego dawniejszego pupila; 2) Co do owych książeczek nie możesz Pani nic zrobić.

Leok. B. Musi Pani owe 19,29 mk. zapłacić.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

J. Stasiński z Rososzycy za otrzymaną łaskę 10 mk.
X. Tyblewski z Dzierżewca od K. Kusz z Żarozyna 3 mk.
i Kasprzakowski z Miastowia 1 mk.

X. Bombicki z Ceradza koło: Walewicz z Ceradza dolnego 10,70 mk. Króćczyńska z Sarbia 2 mk. Rosińska 3 mk. II Róża Panien z Ceradza koło: 6 mk. Perkowski z Stramnie 2 mk. Nowakowski 3 mk. III Róża Niewiast z Ceradza dolnego 7 mk. Razem 33,70 mk.

Od żniwiarzy i żniwiarzek z Bagdadu pod Wyrzyskiem 100 mk.
Nawrot z Górczysa 10 mk. L. K. z Poznania 5 mk. P. z Poznania 12 mk. Gumna z Wildy 1 mk. N. N. 5 mk. Fr. Herkt 10 mk.

X. Jesiek z parafii św. Jana w Poznania: K. Kościeliska z Żegrza i M. Dąbkowa po 2 mk. M. Gruntowa 4 mk. St. Wolniewicz 1 mk. K. Hetmaniak 2 mk. M. Nowak i K. Małucha po 1 mk. Fr. Pokornawska 2 mk. K. i M. Gawareckie z Rataj i M. Deutschowa z Miasteczka 6 mk. Razem 21 mk.

Pielgrzymka do Górki Duchownej z parafii Granewskiej od przedwiecznych Sz. Kłorka i Fr. Wosia 17,30 mk.

Na pośrednictwem hr. Bnińskiego z Dom. Czarnotki złożyły po 3 mk.: J. Zaremba, M. Zaremba, P. Nowak, Stasik, Budzyń i Zaworska; po 5 mk.: M. Nika, A. Kauczka, J. Koralewska, Fr. Nowak, M. Kościelniak i M. Janowska. Razem 48 mk.

Żołnierz B. z Bielefeld 3 mk. K. Borusiak z Hochammerich 6,50 mk. X. W. Skąpski z Pniew: W. Malarek z Podępniewek 10 mk. Kowalka z Pniew 1,30 mk. Zebrane w kółku przyjaciół 8,70 mk. Razem 20 mk. X. Polczyński z Wyganowa jako nadwyżka za sprzedane losy 33,10 mk.

X. kapłan Mende od Towarzystwa św. Marty w Król. Hucie 41 mk. X. prob. Mreła z Kamiana 125 mk.

X. prob. Kęckicki z parafii Zielonowiejskiej 260 mk.
X. dziedzic Kucowski od J. Wleklinskiej z Krzemienowa 6 mk.

M. Szczępanka z Naumburga 4,50 mk. J. Hiaz z Freicwalde 5 mk. Z parafii Sremskiej za pośrednictwem X. prob. Beiserta: N. N. 20 mk. M. M. 18 mk. J. Janicki 5 mk. N. N. 6 mk. N. N. 5 mk.

Żołnierze z pola bitwy w Rosji 20 mk. i to: St. Skrzypczak 1,50 mk. J. Roszyk, St. Maćkowiak i Joks po 1 mk. Mankowski II 50 fen. Klary, Jonyszek, Domagała, Kaczmarek, Tomala, Szukalski, F. Świata, J. Flieger, Kauda, Nowak, Kupeczyk, Dworak po 1 mk. Mankowski I i Boniewicz po 50 fen. Kaniowski i Maćkowiak po 1 mk.

Za pośrednictwem Sikory i Szatkowskiego z Żychlewa: M. Molenda 50 fen. St. Sikora 3 mk. J. Stelmazyk 1 mk. J. Smektała 60 fen. Fr. Demska, J. Pazoła, M. Glura i St. Langiewicz po 1 mk. St. Nawrocki 50 fen. J. Sipura 1 mk. St. Busz i W. Nawrocki po 2 mk. J. Mikolajczak i S. Grodzki po 50 fen. J. Gała i Fr. Andrzejewska po 1 mk. St. Andrzejewski 2 mk. B. Chudy 3 mk. A. Giezek 2 mk. S. Poślednik 1 mk. W. Nawrocki i K. Mendyk po 50 fen. J. Szatkowski 2 mk. J. Konieczna i J. Andrzejewski po 1 mk. J. Andrzejewski II 13,50 mk.

B. Mendyka 50 fen. M. Gubańska 1 mk. J. Sikora 2 mk. W. Smektała 50 fen. F. Gała i M. Mikolajczak po 2 mk. M. Chuda 50 fen. L. Wytrzyśczak 60 fen. P. Jakubczak 5 mk. J. Jakubiak 1 mk. W. Łagotka 50 fen. W. Mendyka, A. Gubańska, M. Nowak, T. Wojciechowski i M. Mendyka po 1 mk. J. Pazoła 60 fen. W. Wołyni 1 mk. K. Pazoła i J. Andrzejewski I po 3 mk. Razem 72,30 mk.

X. prob. Klein od Starczewskiego z Skorzencina 10 mk.
X. prob. Łopaczewski od parafian Potulickich 100 mk.
Gebel z Vohwinkel 10 mk. Kunz z Krzyżanowa 1 mk.
X. prob. Żmizdiński z Michorzewa od parafian i księży dekanalnych 30 mk.

X. Szymkowiak od Róży Panien z Polsk. Wilkowa za pośrednictwem K. Matuszewskiej 15 mk.

Stojarczyk z Mroczy 10 mk.

X. prob. Kammer z Gniezna 182 mk.

X. prob. Ziebiński od parafian Parzęczewskich 135 mk.

X. prob. dr. Liss z Rumian 9 mk.

X. prob. Maciejewski z Mórki: III róża niewiast 5,25 mk. Z Mel-pina: Janekowiak 1 mk. II róża panien 6 mk. J. Nowak 1,50 mk. Wawrzy-niak z Będzina 10 mk. X. M. 20 mk. Razem 43,75 mk.

X. Schoenborn od dwóch róż Żywego Różańca panien z Obudna 16 mk.

X. Br. Siczynski od A. Sałeckiego z Krzyżanek 5 mk.

Za pośrednictwem J. Psuty z Gałęzowa: St. Owczarzak 10 mk.

Salomea Owczarzak 5 mk. K. Wrzesińska 4 mk. J. Marciniak i J. Psuty po 3 mk. J. Dobersztyn, M. Rychełwska, M. Nadelny i Fr. Czaja po 2 mk. J. Owczarzak, Fr. Rochowiak, J. Ławewski, A. Dembeżyńska i Fr. Siadak po 1 mk. P. Małak i J. Chęć po 50 fen. W. Basińska 25 fen. Razem 39,25 mk.

X. Ciepłucha z Brodnicy od I róży panien z Grabianowa 6 mk., od II róży panien 7,40 mk. S. z Szodr 9,90 mk. Razem 23,30 mk.

X. prob. Fibak od panien różańcowych z Kamieńca 11,10 mk.

Za pośrednictwem J. Rabskiej i T. Wroniewicz z Miostława 50,25 mk.

E. K. z Poznania 10 mk. N. N. 50 f. N. N. 2 mk. N. N. 1,50 mk.

Z Dysseldorfu: Anastazy, Zofia i Rozalia Surma po 3 mk. Józef Surma 2 mk. Walenty Surma 1 mk. M. Grott 1 mk. Razem 12,95 mk.

Czesław i Marya Dworczyńscy 1 mk. A. Tomalska z Poznania 2 mk.

S. O. z Poznania 5 mk. N. N. z powodu ślubu 10 mk.

Żołnierz J. Dworczak z wschodniego pola walki 6 mk.

X. prob. Górski z Wielichowa: 1 róża młodzieńców z Dąbska (II rata) 5 mk. Od panien ze Ziemina 16 mk.

X. prob. Klementowski z Baranowa: L. Mierzwiak 4 mk. J. Jar-czak 2 mk. Kowalska 1 mk. i M. Marczewska 3 mk. Razem 10 mk.

X. dr. Łukaszczyk z Berlina od Polaków internowanych w Neu-beeren i okolicy 45 mk.

Sandler z Moguncyi 3,50 mk. M. Frackowiak z Bojanowa 5 mk.

X. prob. Krasza z parafii Lewkowskiej 55,55 mk.

X. Puppel z Tiflitz 10 mk.

Wincenty Sikora z Pęcowa 25 mk. i M. S. 3 mk.

X. prob. Zieliński z parafii Parzęczewskiej (V rata) 100 mk.

X. prob. Kubiński od N. N. z Czarniejewa 20 mk.

Za pośrednictwem X. prob. Klarowicza z Prasiec L. S. z pola walki 5 mk.

X. St. Łukowski z parafii Babimojskiej dalsza rata: Babimost miasto: Samol za sierpień i wrzesień 4 mk. Irena Radzka 1,50 mk.

Katarzyna Janeczka 1 mk. X. Ł. za sierpień i wrzesień 5 mk. Fran-ciszka Komiczkówna 1 mk. Wygrane w karty 2,37 mk. Rozmaite drobne składki 1,03 mk. — Podmokle Małe: 2 róża panien 7,50 mk.

Maryanna Piwecka 1 mk. Jan Świata 2 mk. — Nowawieś: Kon-stancja Gorgiel 3 mk. — Podmokle Wielkie: Maryanna Troche-lepsza 1 mk. Stanisław Mazar 1 mk. — Grójec Wielki: Agnie-szka Napierałowa 1 mk. — Grójec Mały: W towarzystwie zebrano 10,20 mk. Razem 42,60 mk.

X. prob. Płoszyński z parafii Dembickiej: Krupa 2 mk. Mizera 1 mk. Baranowski 10 mk. Pawłowska 5 mk. Makowska 2 mk. Razem 20 mk.

X. Zieliński z Borzyszkowa 10 mk.

X. prob. Zwickert od siebie i parafian Cerekwickich 260 mk.

Ługalski z Łuszwicy 3 mk.

Łącznie złożono 147,702,03 mk.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Niedziela (23-cia po Zielonych Świątkach), 31 października, **Wolfgang, Notburgi**. — Poniedziałek, 1 listopada, **Wszystkich Świętych**. — Wtorek, 2 listopada, **Dzień Zaduszny**. — Środa, 3 listopada, **Huberta, Permiusza**. — Czwartek, 4 listopada, **Karola Boromeusza**. — Piątek, 5 listopada, **Zacharyasza b., Emeryka**. — Sobota, 6 listopada, **Leonarda b. i m.**

Adoracje Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 31 października Stupia. — 1 listopada Smolice. — 3 listopada Sobiakowo. — 4 listopada Szkaradowo. — 5 listopada Baranów. — 6 listopada Donaborów.

Dochodzi nas wiadomość, że adoracja Najśw. Sakramentu w **Pobiedziskach** odbędzie się 10 grudnia, w **Niechanowie** zaś dopiero 12 grudnia.